

KOMUNIKAT O SZCZYPIORNIE.

Jeszcze nie przebrzmiały echa krwawej zwady żołnierskiej w Szczypiornie, zwady spowodowanej bezwstydnie pod pozorem ratowania i uzdrowienia legionów, a już do dziejów męczeństwa żołnierza polskiego przybyła nowa karta.

Dnia 13 listopada zażądał pułk. hr. Enhausen, niemiecki komendant obozu dla jeńców w Szczypiornie, aby więzieni w nim żołnierze polscy naszyli sobie na mundury numery. Żołnierze odmówili, twierdząc, że w obozie przebywają nie w charakterze jeńców, ale oczekując rozstrzygnięcia swojego losu, poza tem zaś nie uznając za możliwe plamić munduru swojego hańbiącą oznaką, stosowaną bezkarnie jedynie do kryminalnych zbrodniarzy. Wezwani krawcy obozowi zaczęli numery siłą przyszywać. Gdy żołnierze numery te poździerali, zagrożono strzelaniem, przyczem podobno maj. Kaupisch, komendant bloku legionowego odmówił wykonania tego rozkazu. Po usunięciu Kaupischa wezwano dwie nowe kompanie i pod grozą gotowych do strzału karabinów maszynowych częścice legionistów przyszyto numery powtórnie. Resztę wpędzono do ziemianek, nie pozwalając wychodzić z nich nawet za naturalną potrzebą. Dowóz pożytek z Komitetu kaliskiego przecięto, odmawiając wogóle więźniom żywności i wody, dopóki opór przełamany nie będzie. Nieco jedzenia i względną swobodę ruchów przyznano jedynie tym, którym uprzednio numery naszyto, żołnierze ci jednak, solidaryzując się z kolegami, przyjęcia względów tych odmówili. Po trzech dniach takiego „uzdrowienia“ legionów, d. 17 b. m. pod wieczór stwierdzono już znaczną ilość omdleń. Zorganizowano w mieście doraźną pomoc, wysyłając z pominięciem władz obozowych środki orzeźwiające i świece, przy świetle których możnaby segregować omdlałych i przenosić ich do sąsiedniego baraku, zamienionego na izbę chorych. Tem niemniej liczba omdleń wzrastała tak gwałtownie, że w ciągu nocy polski lekarz obozowy stwierdził około 300 wypadków. Dwuch żołnierzy dysponował kapelan niemiecki na śmierć. Otrzeźwionym z omdlenia więźniom odczytywał kap. Slibitz, następca Kaupischa, ustępy z Pisma św.: Listy św. Pawła, rozdz. 14, stwierdzające, że wszelka władza pochodzi od Boga, i groził piekłem za nieposłuszeństwo władzy obozowej, na co mu ze spokojem ludzi umierających odrzeczono, że bywa i władza, która pochodzi od diabła. Nad ranem hr. Enhausen nie odstępując od żądania naszywania numerów, zezwolił dla podtrzymania najbardziej wycieńczonych napoić ich kawą. Łaskę tę odrzucono.

Nieugięta ta postawa żołnierzy zastanowiła komendę obozu o tyle, że d. 18 listopada rano zaczęto używać środków łagodniejszych: perswazji i namowy, obiecując natchmiastowy powrót do dawnych warunków w razie dobrowolnego przyszywania numerów. Propozycje tę żołnierze zbyli milczeniem albo wręcz odmową. Wówczas na prośbę komendy pośrednictwa podjął się polski oficer łącznikowy, pozostający przy obozie, por. Mokrowski, który w obliczu grożących już bezpośrednio wypadków śmierci namówił żołnierzy, aby pozwolili sobie przyszyć numery z tem zastrzeżeniem, że jest to rozporządzenie tymczasowe, które niebawem w myśl obietnic danych Radzie Regencyjnej będzie cofnięte. Po osiągnięciu zgody obu stron, numery zostały przyszyte legionistom przez jeńców Rosjan.

Rada Regencyjna istotnie zwracała się do wyższych sfer wojskowych w Warszawie z prośbą o łagodniejsze traktowanie „zbuntowanych“ żołnierzy. Z początku usłyszała od pułkownika Nethego, szefa sztabu generał-gubernatora Beselera groźbę, że „z tą bandą raz się już zrobi porządek“, później, kiedy sprawa zaczęła grozić europejskim skandalem, uzyskała obietnicę wysłania legionistów do koszar do Łomży i zdjęcia numerów. Kiedy jednak wskutek wyżej wspomnianej umowy numery tymczasowo naszyto, władze warszawskie obietnicę cofnęły, zakazując jednocześnie osobom, któreby od Rady Regencyjnej do Szczypiorna pojechały, wspominać o obietnicach udzielonych przez generał-gubernatorstwo regentom. Zastrzeżenie o tyle zbytne, że Rada Regencyjna dotychczas nikogo do Szczypiorna wysłać nie zamierzała, a osoby prywatne, proszone przez nią o wyjazd, odmówiły wobec nakazanego milczenia.

W ten sposób poskromiony został jeszcze jeden bunt polski, złamano jeszcze jedno polskie warcholstwo. W Szczypiornie panuje porządek i spokój — aż do chwili nowego zatargu. Całkiem szczęśliwym wypadkiem po czterech dniach przymusowego głodzenia zaden ze znajdujących się tam tysiąca kilkuset żołnierzy polskich nie zdążył umrzeć, otrzymując w ten sposób sowitą zapłatę za swoją trzyletnią wierną służbę żołnierską.

Dla Rady Regencyjnej, dla powstającego rządu polskiego są te zgrozę budzące zajścia, wedle jej słów własnych i autentycznych, tylko incydentem i szczegółem. Szczegółem prawdopodobnie znacznie mniej ważnym, niż publikowane z lubością projekty urządzenia apartamentów na zamku i obmyślenia liberji dla służby. Gdyby nawet po owej nocy tragicznej pozostało kilka, czy kilkanaście trupów, ci ludzie przeszliby przez nie lekką nogą i pustem sercem. Niech ginie Polska, byle się zadość stało doktrynom partyjnym, byle sobie można oczy zasłonić papierem z drukowanymi obietnicami.

Słusznem jest jednak, by szerszy ogół polski powiadomiony był szczegółowo o tem, co się dzieje z jego najlepszymi synami w chwili, kiedy na mocy patentów i aktów mafijny u boku państw centralnych budować wolną i szczęśliwą Polskę.

Warszawa, d. 27 listopada 1917 r.

**Polska Partja Socjalistyczna
Polskie Stronnictwo Ludowe
Stronnictwo Niezawisłości Narodowej
Zjednoczenie Stronnictw Demokratycznych.**